

Różne są drogi prowadzące do tego celu. Najprostsza i najłatwiejsza prowadzi przez ukończenie studiów aktorskich, ale i ona, nawet najlepszym studentom, nie gwarantuje przyszłych sukcesów. Jakże często okazuje się, że najlepsze aktorki trafiły na scenę przez przypadek, a te, którym proroковано wielką karierę, pozostawały anonimowe.

RYSZARDA HANIN, profesor warszawskiej PWST, wielokrotnie egzaminowała kandydatów na studia, a potem uczyła studentów aktorskiego rzemiosła. Ma dużo doświadczeń, więc to, co mówi, nie jest gołostowne:

— Zdarza się, że pojawia się wielki talent, przepowiada się mu wspaniałą przyszłość, ale gdy brak tu szczęścia — talent ginie. Nie ten teatr, nie te role... Jest wiele krzywd ludzkich. Jednak nikt nie potrafi przewidzieć, co stanie się z kimś po opuszczeniu szkoły. W szkole wszyscy są jak w inkubatorze, a potem bardzo dziwnie układają się losy. Bywa też i tak, że dopiero w późniejszym wieku następuje niezwyklej erupcja talentu.

Egzamin bez majtek

KRYSTYNA JANDA nie myślała o szkole teatralnej. Zamierzała pójść na ASP. Aktorką chciała natomiast zostać jej koleżanka, Zosia. Razem udały się na ulicę Miodową w Warszawie do punktu konsultacyjnego. Parę godzin czekały pod drzwiami, aż wreszcie Krystyna Janda wtargnęła z awanturą: dlaczego tak maitretu-

Zdała. Po rozpoczęciu studiów szybko odkryła, że teatr jest jej pasją. Ukończyła PWST z wyróżnieniem. W Teatrze TV zadebiutowała jeszcze w czasie studiów. Po dyplomie otrzymała etat w Teatrze Ateneum, gdzie zaraz błysnęła jako Aniela w „Ślubach panińskich”. Jeszcze więcej pochwał zebrała za tytułową rolę w „Portrecie Doriana Graya”, którego premiera odbyła się w Teatrze Małym dwa tygodnie później. Po filmie „Człowiek z marmuru” jej nazwisko znali wszyscy.

ELŻBIETA ZAJĄCÓWNA też miewa — choć nie tak wielkie — kłopoty z nieśmiałością. Z tego powodu o mało wyleciała z I roku studiów.

Nie marzyła o aktorstwie. Interesował ją sport. Grała w siatkówkę, miała dobre wyniki w biegu przez płotki, w skoku wzwyż. Zamierzała zdawać na AWF. Niestety, w III klasie liceum rozchorowała się i nie mogła uczestniczyć w treningach. Na-leżało pomyśleć o „lżejszym” zawodzie.

Akurat kolega z liceum, dwa la-

Wybuch wojny sprawił, że zamiast pielęgniarką została żołnierzem. Była fizylierką w I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. I właśnie wówczas pewien rozkaz wojskowy przesądził o jej dalszych losach. Na mocy owego rozkazu przeniesiono ją do teatrzyku wojskowego. Pani Ryszarda Hanin zapewnia, że kryteria naboru do teatrzyku nie były zbyt wygórowane. Batalion kobiety był nieliczny, więc wyluskiwano osoby bez wyraźnych ułomności, mające w miarę dobrą dykcję i jak i taki słuch.

Mieczysława Romankówna, była temu przeciwna. Uważała, że Zofia Kucówna ma większe szanse na wybiecie się ponad przeciętność jako aktorka. Gdy licealistka wciąż wahała się, pani Romankówna wezwwała ją na dywanik i kazała złożyć papiery do szkoły teatralnej.

Papiery zostały złożone, tyle że do obydwu szkół. Została przyjęta do PWST, ale nie zrezygnowała z plastyki. Przez dwa lata uczestniczyła w zajęciach na obydwu uczelniach, a ponadto biegała na wykłady z historii sztuki na uniwersytecie.

Ostatecznie wybrała aktorstwo. Do plastyki zraził ją być może Xawery Dunikowski, który — jak kiedyś wyznała — „twierdził, że istnieją zdolne studentki, ale każdy talent zamienia się w końcu u kobiet w mleko”.

Po ukończeniu PWST miała spore trudności ze znalezieniem pracy w teatrze. Wreszcie przyjęto ją do Teatru Młodego-Widza w Krakowie. Recenzenci pisali o nim bardzo źle, albo wcale.

Trzeci sezon rozpoczęła w Lublinie — wielką rolą Nory, o której marzą aktorki. Odniosła sukces, ale jednocześnie przekonała się, jak bardzo może być gorzki. Im więcej pochwał zbierała od recenzentów, tym trudniejsza stawała się jej sytuacja w zespole. Musiała odejść.

Znów szukała pracy. Na jej liście nie zareagowały teatry w Białymstoku, Toruniu, Kielcach. Odpisała jedynie Irena Babel z Teatru Powszechnego w Warszawie. Tak rozpoczął się nowy etap. Gdy Zofia Kucówna zagrała rolę Gruszy Wachnadze w „Kaukaskim kredowym kole” — stało się oczywiste, że polska scena zyskała znakomitą aktorkę.

Nagroda dla amatorki

Jej szkołą aktorską był dom rodzinny w Wilnie, przestrzegany tu zwyczaj „szarej godziny”, kiedy to nie zapala się światła o zmierzchu, tylko zasiada w skupieniu, by opowiadać lub śpiewać.

Matka kochała teatr. Opowiadała jej o Turgieniewie, o Czechowie, o Mickiewiczu. Mała Magda przed sobą odgrywała dramaty.

Miała pięć lat, gdy wybuchła wojna. Jako dziecko musiała pracować. Przedwcześnie wydo-rosła. Po wojnie znalazła się w Łodzi.

Kiedyś do jej liceum przyszedł jakiś pan w berecie i opowiadał, jaki to piękny zawód — operator filmowy. 17-letnia maturzystka zgłosiła się do szkoły filmowej, ale tam wybito jej z głowy pomysły zostania operatorem. „Z takimi warunkami trzeba iść do baletu albo na studia aktorskie” — powiedziano jej. Ale ona o aktorstwie ani myślała.

Poszła na politechnikę. Ukończyła wydział mechaniczny, kierunek metaloznawstwo. Młodą panią inżynier skierowano naka-żone pracy do Pafawagu we Wrocławiu.

Może do dziś pracowałaby w męskim zawodzie, ale wyszła za mąż za Jerzego Wójcika, operatora filmowego (m.in. „Eroica”).

Dokończenie na str. 4



Krystyna Janda — scena z filmu „Człowiek z marmuru”

Zostałam aktorką

BRONISŁAWA BELUSIAK Zdjęcia: **RENATA PAJCHEL**

je się jej koleżankę. Efekt był taki, że profesor Bardini, zamiast wyrzucić pyską nastolatkę za drzwi, właśnie ją namawiał, by zdawała na wydział aktorski.

Była zaskoczona: przecież nigdy żadnych wierszy nie recytowała, nie grała w szkolnych teatrzykach. Słowa profesora Bardiniego zrobiły jednak na niej wrażenie. Chciała się sprawdzić.

Udała się po radę do pani Reginy, która prowadziła w Ursusie kółko teatralne. Pani Regina za- wzięcie przekonywała ją, że nie ma najmniejszych szans. Mimo to uparła się.

Po pierwszym etapie egzami- nów nawet nie sprawdziła, czy jest na liście dopuszczonych do drugiego. Ktoś powiadomił ją o tym w ostatniej chwili. Pospiesznie ubrała się w sukienkę mini i pobięła. Ze zdeherwowania zapomniała o majtkach. Na szczęście nie musiała siadać ani pochylać się. Odgrywała scenkę telefonowania z budki.

Lek na nieśmiałość

EWA BŁASZCZYK postanowiła zostać aktorką, aby rozprawić się ze swą nieśmiałością. W tym celu ukończyła PWST. Nieśmiałość utrudniała jej życie. Paraliżowała ją. Gdy była w liczniejszym gronie (wystarczyło, że grupa liczyła więcej niż trzy osoby), bardzo źle się czuła. Serce biło jak oszalałe, do głowy napływała krew, nie była w stanie wydobyc głosu. W szkole wolała dostać dwójkę niż mówić wiersz.

Zamierzała studiować psycholo- gię, ale zmieniła zamiar, gdy zakochała się i przez chłopaka poznała środowisko aktorskie. Prysł mit, że jest niedostępne. Potem zauważyła, że wśród aktorów zdarzają się ludzie mający podobne jak ona problemy. Pomyślała, że warto spróbować, czy aktorstwo nie okaże się do- brym lekiem na jej kłopoty.

Pomogło. Jednak w niektóre dni jeszcze pojawiają się przy- pływy nieśmiałości.

ta od niej starszy, dostał się do PWST. Czemu by nie spróbować? W szkole śpiewała w chórze, występowała w kabarecie, więc całkiem surowa nie była.

Egzamin wstępny zdała bez trudu. Na III roku zagrała w filmie „Vabank” i jeździła na festiwale. M.in. spędziła dwa tygodnie w Manili na Filipinach.

Mówi, że aktorstwo to rewela- cyjny zawód. Cudowny lek na kompleksy, na nieśmiałość. Za- wsze można się rolą zasłonić, wyrazić to, co inaczej byłoby zbyt trudne.

Z wojskowego rozkazu

RYSZARDA HANIN chciała zostać pielęgniarką. Brało się to pewnie stąd, że starszy brat studiu- wał medycynę. W szkole nigdy nie recytowała wierszy i nie myślała o scenie. Teatr lubiła, ale — jak powiada — nie była nim zaccadzona.

„Popiół i diament”, „Matka Joanna od Aniołów”, „Faraon”). Zajmowała się domem i jeździła z mężem na plan filmowy. Przyglądała się aktorom.

W takich okolicznościach poznała Henryka Boukołowskiego, bardzo modnego wtedy aktora. Wyznał jej, że marzy o teatrze, w którym przestrzegaloby się za-

sady, że nie wolno być innym w życiu, a innym na scenie.

Pragnęła mu pomóc. Kiedy zaproponował jej pracę w Scenie Polskiej w czeskim Cieszynie, pojechała tam z dwuletnim synkiem. Zadebiutowała jako Lady Anna w „Ryszardzie III” Szekspira. Równocześnie po stronie polskiej tworzyli Teatr Adaptacji, później zwany Teatrem Adekwatnym, z którym przez kilka lat wędrowali po Polsce, zanim w 1969 roku znaleźli się w Warszawie.

Przez 13 lat była bez etatu.

choć grała dużo i publiczność akceptowała ją. Jej „Joanna d'Arc” stała się wydarzeniem. Było to coś więcej niż teatr. Widzowie mieli wrażenie, że proces Joanny naprawdę odbywa się przed nimi.

MAGDA TERESA WÓJCIK otrzymała prestiżową nagrodę włoską Adelaide Ristori za wspaniałą rolę w filmie „Matka Królów”. Przyznano ją aktorce, która nigdy nie uczęszczała do szkoły teatralnej bądź filmowej i przed żadną komisją nie zdała egzaminu z aktorstwa.

Najmłodsza z rodu

MAGDA WOŁŁEJKO wystąpiła na scenie zanim się urodziła. Zagrała z mamą rolę Ady Solskiej w „Pensji pani Latter”. Urodziła się cztery miesiące później. Jest najmłodszą latoroślą aktor- skiego rodu.

Dziadek, Władysław Czengery, uciekł z domu, by wstąpić do teatru. Potem, gdzie tylko się pojawił, zakładał teatr polski i był jego dyrektorem, reżyserem, aktorem. Zarówno w Rydze, jak i — tuż przed śmiercią w 1942 roku — w

Samarkandzie. Babcie, baletnicy, śpiewały i tańczyły. Matka, Halina Czengery, wychowywała się za kulisami teatru. Potem, gdy sama była już aktorką i wyszła za Czesława Wołłejkę, który po latach miał się okazać jednym z najwybitniejszych naszych aktorów, też nie wiedziała, co z córkami zrobić, więc zabierała Jolan- tę i Magdę do teatru.

Magda Wołłejko miała sześć lat, gdy zagrała jedną z głównych ról w filmie „Między brzegami”. Została uczennicą szkoły baletowej, ale po siedmiu latach przerwała naukę, by wystąpić w roli Józki, córki Boryny, w serialu „Chłopi”.

Przed maturą przeżywała okres buntu wobec tradycji rodzin- nej, więc zastanawiała się, czy nie pójść inną, własną drogą. W grę wchodziły studia na ASP lub

Zostałam aktorką



Zofia Kucówna w filmie „Spirala”



Ewa Błaszczyk w filmie „Europejczyk”



Magda Teresa Wójcik za rolę w filmie „Matka Królów” otrzymała nagrodę Adelaide Ristori



Joanna Trzepiecińska w filmie „Panny i wdowy”



Anna Majcher — scena z filmu „Mroczne światła”



Adrianna Biedrzyńska w filmie „Pierścionek z orłem w koronie”